Poczta opłacona zgóry

Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POŚWIĘCONE SPRAWOM KOSCIOLA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gim. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją I pastora Zboru Warszawskiego, *ks. radcy A. Lotha.*

Cena prenumeraty:
wraz z przesyłką pocztową:
3 zł. kwartalnie
Pojedyńczy numer 25 groszy.

ADRES REDAKCJI i ADMINISTRACJI
WARSZAWA ulica Kredytowa Nr. 4.
Prócz administracji prenumeratę przyjmuje:
w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10
w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrkowska 65
i w Cieszynie, p. A. CYMOREK, Prutka 27.

Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
Ogłoszenia:
Kolumna zawiera 4 szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekscie 20 groszy, w tekscie 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok IX. WARSZAWA, dnia 20 maja 1928 roku. Nr. 21

Błogosławiący Chrystus.

I wywiódł ich precz, aż do Betanji, i podniósłszy ręce, błogosławił ich. I stało się, gdy ich błogosławił, że rozstał się z nimi i wzniósł się w górę, do nieba. A oni, oddawszy mu pokłon, wrócili do Jerozolimy z radością wielką. Łuk. 24, 50-52.

Jesteśmy dziś, w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego znów na górze Oliwnej, a więc na tem samem miejscu, gdzie w czasie pasyjnym spoglądaliśmy na największe cielesne i duchowe cierpienie Zbawiciela naszego. Tu, gdzie drżąc, padł na oblicze Swoje, gdzie pot Jego, jako krople krwi, zrosił ziemię, gdzie posłusznym był aż do śmierci, — tu się też ma okazać najwyższa chwała Jego, jaką widziała ta ziemia. Tu widocznem się stało, że ten, kto Bogu wszystko poświęci, stokroć więcej otrzymuje, niż złożył w ofierze. To ostateczne i zupełne uwielbienie Pana właśnie na górze Oliwnej powinno nam dać tę pewność, że i dla nas te miejsca, na których stoczyliśmy kiedykolwiek walkę modlitewną z Bogiem naszym, mogą stać się źródłem błogosławieństwa i szczęśliwości prawdziwej.

Pożegnanie Pana z uczniami nie robi wrażenia bolesnego i pełnego smutku. Jezus nie pozostawia ich jako płaczące i wyrzekające sieroty. Nie; błogosławiąc, opuścił ich, jako Pan chwały, i błogosławiąc, pozostał z nimi przez Ducha Swego Pana, któremu dana jest wszelka moc na niebie i na ziemi. Wiedzieli, że Ten, który powraca do nieba, aby zasiąść na prawicy Bożej, jest ich bratem i przyjacielem. Odczuwali to wyraźnie, że i niebo i ziemia odtąd opromienione będą światłem, miłością i mocą Chrystusową. O tem nie zwątpili już nigdy potem. Dla nich pozostała ta jedyna troska i staranie, żeby żyć na chwałę Jego i okazać się wszędzie i zawsze, każdem słowem, każdym czynem Jego świadkami. Tak powinno być i dziś jeszcze.

„Najlepszą żałobą po zmarłych, jest życie w ich duchu i zgodnie z ich zasadami", rzekł pewien głęboki myśliciel. To jest mądre słowo i dzieci pobożnych rodziców nie powinny nigdy o niem zapominać. Byłoby to piękniejszem uczczeniem pamięci rodziców, niż wspaniały pogrzeb, drogi pomnik i przystrajanie kwiatami grobów. Zastosujmy to słowo do Pana, którego pożegnanie tej ziemi dziś, w dniu Jego Wniebowstąpienia obchodzimy. Uroczyście ten dzień obchodzimy, bo nie jest to wprawdzie dzień śmierci, ale jednak dzień rozstania i pożegnania. Tę ziemię opuszcza i cieleśnie już nie przebywa śród ludzi. Nic ziemskiego po Nim nie pozostało: ani odzienie, które ongi nosił, ani pismo Jego ręki; dom, w którym mieszkał, rozpadł się, a kraj, w którym przebywał, zmienił się do niepoznania. Nawet żadnego wizerunku Jego, albo opisu drogich nam rysów, nie posiadamy, aby można było sobie uprzytomnić, jak wyglądał.

A jednak posiadamy, dzięki Ewangelistom, tym ludziom, którzy z Nim obcowali, — tak dokładny opis Jego, że nikt z nas rzec nie może, że nie wie, jakieby to było życie w Jego duchu. Jasnem dla nas jest, co On nam chce dać, co w nas i przez nas chce zdziałać, czem dla nas chce być i dokąd nas zaprowadzić.

A więc: najlepszem uczczeniem Zbawiciela jest życie w Jego duchu. Prawdziwy chrześcijanin staje się coraz podobniejszym do swego Pana. Chrześcijanin pewien jest tego, że nad nim rozpostarte są błogosławiące ręce Jezusa, które chronią od wszystkiego złego, czuje się przeto zniewolonym wszędzie i zawsze żyć w Jego duchu i Jego miłości i przez to opowiadać cnoty Tego, który nas powołał z ciemności ku cudnej swojej światłości. (I Piotra 2, 9).

To sobie uprzytomnij, kochany czytelniku, dziś, w dniu Wniebowstąpienia Pańskiego.

Daj nam, Chryste, w niebo wzięty,
Stać się łaski Twej godnymi,
Byśmy wiernie Ci służyli
Czcili sercy gorliwemi,
Byśmy wiernie Ci służyli
I do zgonu Twymi byli. Amen.

PAWEŁ HULKA-LASKOWSKI.

Polska wierząca.

W uroczystych chwilach narody mają sobie dużo do powiedzenia. Spoglądają wstecz i cieszą się tem, czego dokonać zdołały. My w chwilach dla narodu uroczystych idziemy przedewszystkiem do kościoła, aby uczestniczyć w mszy żałobnej za myśli niezrodzone, za sumienia na wieki pogrzebane, jak powiedział Brzozowski. Z okazji święta 3-go maja wydał arcybiskup Kakowski w 1919 roku orędzie „do duchowieństwa i ludu wiernego", a w orędziu tem zostały jeszcze raz powtórzone wszystkie frazesy przeznaczone do usypiania duszy polskiej: „Tysiącletnie węzły katolicyzmu z polskością były tak silne, że w opinji publicznej polskiej, wobec sumienia narodowego, z trudnością się oddziela katolicyzm od polskości. Katolicyzm u kolebki państwa był tym duchem opiekuńczym, który tchnął także ducha swego w dzieje narodu i wytworzył to, co barwę i krew historji i umysłowości polskiej stanowi, co posłannictwem narodu polskiego było i jest po dziś dzień. W tem nierozerwalnem zjednoczeniu polskości z katolicyzmem tkwi najistotniejsze znamię tego, co się duchem narodu nazywa i dlatego to, chociaż z zachodu wiał duch niewiary, wrogi kościołowi, jednak twórcy konstytucji trzeciego maja mimo swoich prywatnych przekonań, orzekli, że „religją narodową panującą jest i będzie wiara święta rzymsko-katolicka ze wszystkiemi jej prawami. „Odwołujemy się więc do sumienia Polaków, szczerze miłujących Polskę, aby z natężeniem sił starali się prawo religji katolickiej w Państwie zabezpieczyć. Bezwzględnie przysługiwać jej winien tytuł religji panującej i zagwarantowane być winny wszystkie jej prawa".

Odezwa ta byłaby godna szczegółowego rozbioru. „Katolicyzm tchnął ducha swego w dzieje narodu i wytworzył to, co barwę i krew historji i umysłowości polskiej stanowi". „Najpotężniejszym był w Polsce katolicyzm za przesmutnej pamięci Sasów. Ale może było tak źle w Polsce? Może rację ma ojciec Załęski, gdy nam tłumaczy, że Polacy byli narodem tak niedojrzałem i niedołężnem, że własną ciasnotą i anarchją zepsuli i spaczyli nawet szlachetność i cnotę tak niezawodną, jak cnota i szlachetność jezuitów? Może w Rzymie kwitło bujne życie umysłowe, religijne i artystyczne? Zobaczymyż, jak było w Rzymie w tym czasie, gdy u nas po stłumieniu żywej myśli twórczej nastały czasy ogłupienia. „Moralna niewola" — pisze Chłędowski w swojem kapitalnem dziele „Rzym" — „obawa cenzury kościelnej wpływała nader niekorzystnie na wszelkie objawy życia umysłowego tak, że w ciągu XVII wieku wytwarzała się coraz to większa próżnia w literaturze. Z wyjątkiem dwóch większych poetów, Gianbattisty Mariniego i Aleksandra Tassoniego... ludzie obdarzeni wyobraźnią, pisali tylko marne wierszydła. Wychodziły wprawdzie księgi, najczęściej tak duże, że trudno je podnieść z zaprószonych półek bibljotecznych, ale co te księgi zawierają? Kroniki rodzinne, w których niema słowa prawdy, gdyż celem autorów było otoczyć słynniejsze familje dymem kadzideł, wywody o herbach i rycerskich imprezach, teologiczne traktaty, których nikt dzisiaj już nie rozumie... Umysłowa próżnia pociągała za sobą próżność charakterów, pychę, dziwactwo i brak jasnego poglądu na rzeczy tak, że wiek XVII możnaby pod wielu względami nazwać epoką zamarcia zdrowego rozsądku".

Porównajmy z temi słowami Błędowskiego słowa Chrzanowskiego w jego „Literaturze niepodległej Polski": „Ogłupieniu politycznemu towarzyszył straszliwy upadek moralny społeczeństwa, nieodłączny od ciemnoty..., łapownictwo senatorów, posłów, sędziów, urzędników stało się chlebem powszednim; religijność krzewiona po kościołach, szkołach i domach przez ciemne i niemoralne duchowieństwo, wyradzała się, schodziła coraz to wyłączniej na bezduszną dewocję, na posty i dyscyplinowanie się, na pielgrzymki, na koronowanie cudownych obrazów Matki Boskiej, na uczęszczanie do kościołów nie dla prawdziwego nabożeństwa, tylko dla zwyczaju lub ciekawości. Resztki tolerancji religijnej zanikły; sprawdziły się słowa Potockiego, z Arjanami załatwiono się już w wieku XVII, teraz wzięto się do wszystkich wogóle innowierców, których prześladowano, usuwano z izby poselskiej, nie dopuszczano do urzędów: nie poszła w las nauka jezuicka, nie darmo uczyli księża, że Bóg za to tylko Polskę karze, iż cierpi u siebie protestantów!" Podobieństwo między Rzymem a Polską XVII wieku jest uderzające i idzie tak daleko, że i w Polsce, wzorem kronikarzy rzymskich, na pustkowiu duchowem Niesiecki wydaje „Koronę Polską", czyli herbarz rodów szlacheckich.

INGEBORG MARJA SICK.

Pastor z nad fjordów.

(Höjljaeldspraest).

Tłomaczenie z duńskiego.

Sursum corda.

Gdy panowie po jedzeniu zapalili cygara, bratanica opuściła towarzystwo swe i udała się do gabinetu, który znajdował się tuż obok pokoju panów.

Gdy tak siedziała, opanowało ją jakieś całkiem nieprzezwyciężone uczucie. Boże! Jak ona kochała Halfdana! Jego, który był tak silny, tak niewzruszenie wierny swym przekonaniom, tak bezwzględny w czuwaniu, stojąc na straży wszystkich zakamarków własnej duszy, w które mogłaby zapuścić korzenie jakaś ziemska słabość i opętać ją swemi mackami.

Uczucie to potęgowało się tak gwałtownie, że opuściła głowę i wsparła ją na zimny, marmurowy blat stołu.

Wówczas zjawił się nagle ktoś, kto przywarł swe gorące wargi do jej karku.

— Muszę być z tobą razem, choć jedną chwilę, muszę! I ciągle zdawało mi się, że jesteś tutaj.

Usiadł obok i objął ją wpół ramieniem.

— Halfdanie, jest to dla mnie nie do pomyślenia, że będą jeszcze takie dnie, godziny i sekundy, kiedy nie będę cię widziała, ani słyszała, kiedy nie będę mogła być razem z tobą.

— I ja także myślę, że już teraz z tobą się nie rozstanę...

— Czy rzeczywiście tak? Czy mógłbyś się na to zdobyć. Świat coraz więcej upada. Pomyśl trochę o tem!

Bliżej i serdeczniej przycisnął ją do siebie.

— Jaki świat? Teraz?

— Tak — o tak! Teraz czuję życie, teraz wiem, że jestem!

— Tak, jesteś! To jest ten właściwy cud życia. Wiesz zresztą, że nie mogę niemal patrzeć, gdy jesteś ubrana na biało.

— A ja właśnie myślałam, że jest mi w białem do twarzy!

— Ale, nie! Więcej niż do twarzy. Jesteś za piękna! Gdy cię widzę na biało ubraną, zdaje mi się, że nadeszła chwila, w której nosisz swą ślubną suknię i odtąd stajesz się moją, wyłącznie moją!

— Jestem twoją, w każdej sukni!

— Tak. Ale.

— Halfdanie, czy nie możesz pojąć, że bardziej twoją, niż jestem, nie mogę już być? To jest niemożliwe.

— Czy rzeczywiście nie możesz?

— Nie, czyż nie możesz zrozumieć, jak cię szalenie kocham? — Nie, mężczyźni nigdy tego nie pojmą. Powiem ci przeto raz na zawsze, ale w tajemnicy: Jestem — jestem jeno miłością twoją. Czy rozumiesz te-

Chlędowski tłumaczy ten stan opłakany stanem oblężenia, rozciągniętego przez Rzym na cały świat: „Głównie Inkwizycja, jezuici mieli stać się wykonawcami trydenckich postanowień, ale i nowych zakonów, które miały pomagać w walce, powstało w latach 1521—1648 aż dziewiętnaście. Nastała epoka powojenna, nosząca, jak wogóle wojny religijne, wszelkie cechy zawziętych, nieubłaganych zapasów. Stan oblężenia rozciągnięto na cały świat katolicki, dyktatura była w Rzymie, sądem wojennym stał się trybunał Inkwizycji. Właściwa istota strasznego boju daje się streścić w trzech hasłach: „jedność komendy", „ślepe posłuszeństwo", „bez pardonu, bez litości". Nuncjusze apostolscy, wyćwiczeni w dyplomatycznej strategji, tworzyli sztab generalny, będący w ciągłym związku z Rzymem i nieśli w najdalsze katolickie prowincje w jednem ręku błogosławieństwo papieskie, w drugiem klątwę". (d. c. n.).

Ks. FELIKS GLOEH.

Z Podróży do Jugosławji

Wizyta u pana Konsula Strakosza ciągnęła się dość długo, poczem udaliśmy się obaj do Kasyna miejskiego, gdzie wszyscy mieliśmy się spotkać na obiedzie. Nasi wycieczkowicze spóźnili się zgórą godzinę, więc musieliśmy czekać na nich. Prócz nas czekał tam jeszcze pan inżynier Bartel, dyrektor fabryki i tutejszy działacz wśród kolonji polskiej. Pan dyr. Bartel od kilkunastu lat osiadły w Budapeszcie, ciągle z Polska utrzymuje kontakt. Co pewien czas odwiedza swe rodzinne miasto Lwów, i zamieszkałych tam swych krewnych. Ożeniony jest z ewangeliczką, dom swój prowadzi po polsku i stawia opór wpływom asymilacyjnym.

— To pan jest pastorem ewangelickim, — no, mój Boże, jak to ładnie: polak ewangelik — rzuca mi w pewnym momencie rozmowy z miłym uśmiechem p. dyr. Bartel.

Odpowiadam panu inżynierowi Bartlowi, że takich Polaków — ewangelików jest w Polsce bardzo dużo.

— Tak... — przerywa mi mile zdziwiony mój sympatyczny rozmówca — muszę o tem powiedzieć swoim córkom. Ja im zawsze mówiłem, że nie wyjdą zamąż za Polaków, bo są ewangeliczkami. Pragnąłbym, aby pan pastor nas odwiedził, żebym mógł pokazać swej żonie i córkom, jak wygląda Polak, — ewangelik i w dodatku pastor...

Po godzinnem oczekiwaniu — wreszcie wszyscy zebrali się na obiad. Zmęczeni, zgłodniali, oczekują z niecierpliwością każdy na swoją porcję. Jedzenie skromne, ale smaczne. Zapijamy węgierską... wodą. Opowiadają sobie wrażenia z ogrodu zoologicznego i muzeum, które zwiedzano przed południem. Po obiedzie zaś mają wyruszyć wszyscy na wzgórze do kościoła Koronacyjnego, który już zdążyłem zwiedzić zrana.

Jesteśmy na bastjonach starożytnych murów, które przed wiekami okalały miasto węgierskie Budę. Na ruinach z dawnych czasów stanęły nowe nadbudówki architektoniczne. To, co niegdyś było podstawą obronną narodu i państwa — obecnie jest tylko dekoracją, co całe lata patrzyło na przebieg wypadków dziejowych, było świadkiem zmagań i załamań, dziś samo bywa jeno przez przechodniów i przygodnych spacerowiczów podziwiane.

Spoglądam na dół. „Modry Dunaj" — tym razem przybrał widać odmienną szatę: ciemno-burą. Zdala, na drugim jego brzegu majestatycznie strzela ku niebu swemi wieżycami parlament. Obok — może o kilometr dalej — słynna bazylika Ś-tego Stefana, którego pomnik tuż podemną stoi przed kościołem Koronacyjnym S-tego Macieja. Siedzi z powagą na koniu, w zupełnym rynsztunku wojennym, trzyma w prawej ręce krzyż. Opodal — pomnik jego ojca, Hunyady. Za mną — wzgórza, na których, jak gniazda jaskółcze, przylepione do skał domy. Słońce to się chowa za chmury, to znowu wygląda ukradkiem i rzuca złote promienie pomiędzy wieże i kominy, lub lśni się w szarych, smutnych wodach Dunaju. Wiatr dość zimny porusza powierzchnią wód jego i wywołuje drobne, szybko mknące fale, jakgdyby zmarszczki jakiejś ciężkiej zadumy. A ma nad czem dumać Dunaj budapeszteński. Karta dziejów dla wielkiej stolicy rycerskiego narodu węgierskiego się odwróciła. Nie idą już doń tłumy urzędników różnojęzycznych prowincji po wskazówki i rozkazy, nie znoszą worów złota z daniny i podatków. Rozpadło się dzieło wielkich mężów stanu węgierskich z przed wieku, z których niejeden całe życie swe strawił nad zjednoczeniem różnych ludów pod węgierskiem berłem Habsburgów.

(Dalszy ciąg na str. 6).

raz, że nie mogę być niczem więcej? To bowiem więcej znaczy, niż być narzeczoną, lub żoną. Nazwy te mówią nieraz tak mało! Ale, jeśli potrafisz jeszcze coś wymyśleć — i ja będę ci mogła jeszcze coś więcej dać, niż swoją miłość, — uczynisz mnie bardziej szczęśliwą. Tak, to powinieneś badać dzień i noc, całe swe życie — słyszysz.

— Ach, ty panienko z Danji!

— I, Hafdanie, mam ci jeszcze wiele do powiedzenia!

— Nie, nie — nie! Proszę, teraz nie mów. Tylko w ciszy, być razem te krótkie, krótkie chwile, które nam pozostały. Czy nie jest gdzieś napisane: „Zamknął jej oczy, zamknął jej usta!" Zamykam przeto twe usta, te słodkie, niespokojne, czarujące usta. I nie będziesz widziała, i nie będziesz mówiła, — jeno jesteś przy mnie ty, moja mała, moje serce!

Z pokoju panów dały się słyszeć czyjeś kroki.

Wstali oboje.

— Przecież też inni mają jeszcze prawo być tutaj, — rzekła.

Roześmiał się, i pocałował ją w rękę.

* * *

Gdy wchodzili wraz z innymi gośćmi do salonu, konsulowa właśnie rozpytywała o pewnym misjonarzu w Indjach, którego żona była przyjaciółką Aletty.

— Zdaje mi się, odparła ta, że już wyjechał stamtąd.

— No tak — w takim razie...

— Naprawdę! A mówiono przecież, że kazania jego tyle zjednywały wiernych!

— Ale Laura nie mogła znieść tamtejszego klimatu.

— Febra zniszczyła zupełnie jej zdrowie. Nie może przeto tam dłużej mieszkać.

— Czego ona nie może? zapytała nagle głośno bratanica z tonem oburzenia.

— Mieszkać tam dłużej nie może z powodu klimatu — przecież słyszysz moje dziecko.

— To powinna tam umrzeć.

Duński pastor uśmiechnął się do swego norweskiego kolegi:

— Kolega dostanie żonę, która nie będzie nigdy dla was przeszkodą. Widać odrazu.

— Tak, odrzekł z dziwnym spokojem. — W przeciwnym bowiem razie nie byłaby mi potrzebna.

Patrzyła nań rozpromieniona, na co on nie zwracał najmniejszej uwagi.

— Wyrażasz się bardzo śmiało, rzekła ciotka z wyrzutem w głosie. Mąż przecież nie ślubował zmarnować swej żony. Dlatego uważamy, że wracając z żoną, spełnia tylko swój obowiązek.

— Niech sobie wraca. Ale potem powinien znowu tam się sam udać, na misję.

— A co stanie się wówczas z rodzinnem życiem?

— Musi je naturalnie poświęcić, o ile wchodzi w kolizję z jego powołaniem.

(d. c. n.)

Wystawa Szkolna w Gimnazjum Mikołaja Reja



Dział harcerski.

Na trzeciem piętrze rozbili swe namioty harcerze drużyny szkolnej, noszącej miano „8-ej drużyny Warszawskiej im. Kazimierza Puławskiego". Tu zwracała na siebie uwagę olbrzymich rozmiarów księga-album, zawierająca kronikę drużyny w dokumentach i obrazkach.

Sensację stanowił dział Przysposobienia Wojskowego, urządzony przez kapitana 21 pułku piechoty, W. Wojtulewicza, przy pomocy pułku. Imponowały nagromadzone na terenie Szkoły karabiny ręczne i maszynowe różnych systemów, garłacze, części różnorodnej broni, kolekcja sprzętu wojskowego i granatów ręcznych. Że uczniowie znają przeznaczenie eksponatów i umieją się z niemi obchodzić, to świadczyło o tem ich zachowanie się oraz wyczerpujące wyjaśnienia, udzielane publiczności zarówno przy okazach, wystawionych przez pułk, jak i przy objektach, stanowiących własność Szkoły, a śród których ciekawość budziła plastyczna miniaturowa mapa pola bitwy.



Dział przysposobienia wojskowego.



Dział przysposobienia wojskowego

Na najwyższem, czwartem piętrze gmachu szkolnego najwięcej życia było w sali, przeznaczonej na naukę przyrody, gdzie imponowały szkolne zbiory pomocy naukowych, a śród nich zbiory minerałów tatrzańskich, brazylijskich i t. d., okazy motyli brazylijskich z Parany, preparaty mokre i suche, oraz zniesione przez uczniów okazy, jako to: ptaszki, skorupiaki, miniaturowe żółwiki, rybki i t. d.

Jedna dziewczynka rozczula się nad jednonogim kanarkiem, a my nad nią. Znać na każdym kroku pieczołowitą rękę prof. W. Szaniawskiego, który z sali przyrodniczej stworzył pieścidełko. Uczniowie co kilkanaście minut „dla atrakcji" wygłaszają krótkie referaty, ilustrowane przezroczami. Słyszeliśmy taką jedną prelekcję kilkuminutową o szkodliwości używania alkoholu, drugą — o skutkach złego trzymania się przy pracy.

Młodocianą publiczność, która tu zatrzymuje się najdłużej, więcej interesują przezrocza, na których widać zwierzęta, żyjące w dalekich krajach, barwne i strasznie ciekawe. Dziatwie aż wychodzą oczy na wierzch. Cóż znaczą wobec tych zwierząt drobnoustroje, które można oglądać przez mikroskopy, albo trychiny, tasiemiec i t. d. Gromadce uczniów, objaśniających publiczność, przewodzi dzielnie siódmoklasista, Siwanowicz, któremu profesor powierza spokojnie nadzór nad zebranemi tu skarbami.



Dział przyrodniczy.

Dziś — to jeno wspomnienie bolesne...
A nic tak nie boli,
jak chwile szczęścia wspominać w niedoli...

. . . .

Zziębnięci, pośpiesznie wracamy do domów, gdyż jeszcze wieczorem mamy być w lokalu Domu polskiego przy ulicy Jockay Nr. 10. Zdążono wszystko na czas załatwić i stawiono się o oznaczonej porze na przeznaczonem miejscu. Zgromadzenie było liczne. Przedstawiciele naszych władz polskich także obecni. Wszyscy rozpromienieni przypatrują się na prędce zorganizowanym tańcom polskim i przysłuchują się polskim piosenkom ludowym. Niejednemu, który zachował jeno resztki wspomnień o domu rodzinnym, odnowiły one obraz Ojczyzny. To też wzruszenie na twarzach widoczne. Radość szczera, serdeczna bije ze wszystkich oczu. Gdyby nawet nic, ani słowem nie wspominali o wdzięczności za to, żeśmy z takim zespołem tu przybyli, to i bez tego z każdego uśmiechu, spojrzenia i gestu — wyczulibyśmy to dobitnie.

. . . .

Już zbliżała się północ. Gdy się wszyscy zebraliśmy w swoich wagonach na dworcu wschodnim. Nasze bagaże, w południe spakowane, zostały odwiezione naprzód na stację, tak, że tego wieczoru o 11 g. odjechaliśmy w stronę granicy jugosłowiańskiej w kierunku na Belgrad.

Z życia Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Katowicach

Grupka polskich ewangelików ze Śląska Cieszyńskiego, która po objęciu Górnego Śląska przez Władze Polskie, znalazła się w Katowicach i okolicy, zorganizowała się w roku 1923, tworząc wspólnie z ewangelikami-Polakami z Górnego Śląska Towarzystwo Polskich Ewangelików. Myślą przewodnią założycieli Towarzystwa było skupienie polskich ewangelików ze Śląska Górnego i Cieszyńskiego, celem wzajemnego zapoznania się i podniesienia ducha relgijnego i narodowego. Towarzystwo to uzyskało w istniejącym tu niemieckim zborze ewangelicko-unijnym odprawienie co drugą niedzielę polskich nabożeństw w kościele, oraz godzin biblijnych. Nabożeństwa odprawia miejscowy ks. pastor Häusler.

Na walnem zebraniu Towarzystwa w styczniu 1927 r. padła myśl utworzenia Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej, któreby pracowało wśród tutejszej młodzieży ewangelickiej, zgodnie z Towarzystwem Polskich Ewangelików i starało się skupić koło siebie młodzież górnośląską. Równocześnie obrano trzech delegatów z pośród młodzieży, którzy zajęli się opracowaniem statutu, a w dniu 22 marca ub. r. zwołali zebranie konstytucyjne, na którem wybrano Zarząd z prezesem p. Fukałą na czele.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej wzięło sobie za cel: pielęgnowanie i pogłębianie życia religijnego wśród młodzieży ewangelickiej, przysposabiania młodzieży do pracy społecznej, pracę kulturalno - oświatową, współpracę z kościołem, oraz popieranie jego celów i działalności.

Nie zwlekając, zabrano się odrazu do pracy, a praca ta jest na terenie górnośląskim niezwykle utrudnioną. Dość wspomnieć, że utarło się tu takie powiedzenie, że co ewangelik, to Niemiec, a Polak, to katolik, spotyka się także bardzo często, że na określenie religji ewangelickiej mówi się poprostu: niemiecka. Zdarza się nawet, że młodzieniec, pracujący w urzędzie państwowym, boi się przyznać kolegom do ewangelicyzmu, by go nie posądzono o niemieckość. Obecnie się sytuacja zmieniła cośkolwiek na korzyść ewangelicyzmu. Władze idą coraz więcej na rękę i jest nadzieja, że przesąd, jakoby tylko katolik mógł być dobrym Polakiem, zniknie zupełnie.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej skupiło koło siebie 45 członków, w tem kilku Górnoślązaków, stworzyło chór męski, który występował ze śpiewami w kościele, wziął udział przy poświęceniu cmentarza w Dziedzicach, jak również przy innych okolicznościach.

W ciągu roku swego istnienia odbyto 9 zebrań Zarządu, oraz 9 zebrań miesięcznych, na których wygłoszono 2 referaty przez p. dyr. Raszkę, oraz jeden odczyt przez prezesa Towarzystwa, p. Fukałę. Urządzono 2 wycieczki w pobliskie okolice ze współudziałem młodzieży z Królewskiej Huty, wzięto udział w Zjeździe Kół Młodzieży i delegatów w Ustroniu dnia 10.VII ub. r., gdzie postanowiono utworzenie Związku, obejmującego Koła Pol. Młodzieży Ewang. Województwa Śląskiego i pogranicza. W dniu 11 grudnia ub. r. wysłano 3 delegatów na Zjazd Delegatów w Skoczowie, na którym powzięto projekt przystąpienia tutejszego Towarzystwa do Związku Pol. Młodz. Ewang. Województwa Śląskiego.

Ażeby przyczynić się do obdarowania biednej dziatwy polsko-ewangelickiej na gwiazdkę, urządzono dnia 6 listopada ub. r. wieczorek familijny, który się bardzo udał. Wzięło w nim udział przeszło 300 osób, w tem dużo rodzin górnośląskich. Ks. sen. Kulisz z Cieszyna przemówił pięknemi i wzniosłemi słowy do zebranych gości. Wieczorek uprzyjemniono koncertem, pieśniami chóru Pol. Młodz. Ewang. i deklamacjami. Staraniem pań Towarzystwa Polskich Ewang. i Młodzieży podano kawę z ciastkami. Wieczorek pozostawił bardzo miłe wrażenie po sobie i przyczynił się znacznie do zacieśnienia węzłów pomiędzy polskimi ewangelikami z Górnego Śląska i innych okolic. Dobrowolną składkę w wysokości zł. 197.— przeznaczono na gwiazdkę.

Ponieważ młodzieży także rozrywki potrzeba, urządzono dnia 11 lutego r. b. zabawę towarzyską z tańcami, w której wzięli udział starsi i młodsi nawet i z dalszych okolic.

Mimo ciężkich warunków pracy w zaczątkach, Towarzystwo wykazało wcale pokaźną żywotność, o czem świadczy chociażby obrót pieniężny za rok ubiegły, który przedstawia się następująco:

Dochody z imprez i wkładek . .	zł.	1.671,36
Wydatki	„	1.043,81
Pozostałość w kasie	zł.	627,55

Dnia 2 kwietnia r. b. odbyło się Walne Zebranie Towarzystwa przy licznym udziale członków, na którem uchwalono przystąpienie do Związku Polskiej Młodzieży Ewangelickiej Województwa Śląskiego i wybrano nowy Zarząd, w skład którego wchodzą:

Prezes: Fukała Ferdynand, wybrany ponownie.

Członkowie Zarządu: Wałach Andrzej, Tyrlik Adolf, Pasz Rudolf, Sikora Karol, Milerska Agnieszka i Majętny Karol.

Do Komisji Rewizyjnej weszli: Jonsztówna Zofja, Kaleta Jan i Nowak Emil.

Jako delegatów na Zjazd wybrano: Fukałę, Wałacha, Sikorę i Kaletę.

Biorąc na siebie obowiązek rozszerzenia swej działalności, zabrał się nowy Zarząd intensywnie do zbożnej pracy, z tą nadzieją w ich chętnych i młodych sercach, że za rok, kiedy przyjdzie zdać sprawozdanie ze swej działalności, będą mogli śmiało rzucić okiem wstecz, przekonani, że obowiązek swój należycie spełnili. *J. K.*

Z życia młodzieży

KALENDARZYK T. P. M. E.

Niedziela: Wycieczka do cukrowni w Józefowie g. 9.30.

Poniedziałek: Zebranie Ogólne Koła Samokształcenia w gimn. żeńskiem g. 19.30.

Wtorek: Próba chóru mieszanego g. 19.30.

Środa: Próba chóru żeńskiego g. 20.

Piątek: Ogólne Zebranie Towarzystwa g. 19.30.

SEKCJA KRAJOZNAWCZA.

zawiadamia, że w niedzielę dn. 20 maja r. b. odbędzie się wycieczka do cukrowni w Józefowie.

Zbiórka na Dworcu Głównym o godz. 9.40.

Powrót do Warszawy o g. 15-ej.

Zapisy przyjmuje w Tow. p. Sztokmanówna.

Członków oraz sympatyków Sekcji prosimy o liczny udział w wycieczce.

ZARZĄD KOŁA SAMOKSZTAŁCENIA

zawiadamia, że zapowiedziane Ogólne Zebranie na dzień 9 maja r. b., z przyczyn od Sekcji niezależnych, nie odbyło się.

Następne Ogólne Zebranie Koła odbędzie się, niezależnie od ilości osób, w poniedziałek dnia 21 maja r. b. o godz. 19.30 w gimn. żeńskiem im. Warowny (Pl. Małachowskiego Nr. 1).

Zarząd Koła Sam. uprasza wszystkich o jaknajliczniejsze przybycie, oraz prosi chętnych o zgłoszenie swej współpracy w Kole Sam.

ZARZĄD T. P. M. E.

zawiadamia, że dnia 25 maja b. r .o g. 10 m. 30 odbędzie się

Ogólne Zebranie

z następującym porządkiem.

1) Odczytanie protokółu zebrania poprzedniego i nadzwyczajnego;
2) Sprawozdanie Zarządu i Kół;
3) Sprawozdanie kasowe;
4) Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
5) Budżet;
6) Wybory do: Zarządu, Kom. Rewiz., Sądu Arbitrów;
7) Wnioski Zarządu;
8) Wolne wnioski.

Zgodnie z § 23 Statutu, wnioski członków winny być złożone na 2 tygodnie przed terminem Zebrania.

ZARZĄD TOW. POLSK. MŁ. EWANG.

podaje dow iadomości członków że w piątek dn. 25 maja r. b. o godz. 19.30 w sali konfirmacyjnej odbędzie się

Ogólne Zebranie.

Porządek dzienny:

1) Odczytanie protokółu z ostatniego Zebrania zwyczajnego i nadzwyczajnego;
2) Sprawozdanie Zarządu i kół:
3) sprawozdanie kasowe;
4) sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
5) wolne wnioski;
6) wybory: Zarządu, Komisji balotującej, Komisji Rewizyjnej iSądu Honorowego;
7) wnioski Zarządu;
8) wolne wnioskl.

Wnioski członkó wna Ogólne Zebranie winny być złożone Zarządowi na 2 tygodnie przed terminem zebrania, zgodnie z § 23 Statutu.

ZARZĄD TOW. POLSK. MŁ. EWANG.

podaje do wiadomości wszystkich członków, że w piątek dn. 25 maja maja r. b. o godz. 19.30 w sali konfirmacyjnej (Pl. Małachowskiego) odbędzie się

Ogólne Zebranie

z nast. porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokółu z ostatniego zebrania zwyczajnego nadzwyczajnego;
2. Sprawozdanie Zarządu i Kół;
3. Sprawozdanie kasowe;
4. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej;
5. Budżet.
6. Wybory: Zarządu, Komisji Balotującej, Komisji Rewizyjnej, i Sądu Honorowego;
7. Wnioski Zarządu;
8. Wolne wnioski.

Ze względu na ważność tego zebrania — obecność wszystkich członków jest konieczna.

SPRAWOZDANIE

z działalności Sekcji Krajoznawczej
za czas od 27 maja 27 r. — 22.IV.28.

W okresie sprawozdawczym Sekcja Krajoznawcza chcąc zapoznać członków, jak i szerszy ogół ewangelików z historją stolicy i jej rozwojem, urządziła szereg wycieczek do instytucyj użyteczności publicznej, zwiedziła niektóre zabytki przeszłości miasta i warsztaty pracy, ciesząc się licznem i życzliwem poparciem.

1) w dn. 27 maja 1927 r. do synagogi warszawsk. osób 74; 2) w dn. 29 maja do Starego Otwocka — 7; 3) 16 czerwca —Wystawa Sanit. - Hygien. — 41; 4) 25 września — Międz. Wyst. Foto-Kino-Graf. — 20; 5) 2 paźdz. — Wystawa Repr. Szt. Cz.-Słow. — 59; 6) 16 paźdz. St. Radjotelegraf. (Babice) — 21; 7) 23 paźdz. — Wystawę Ceramiki Polsk. — 8; 8) 6 listopada — Zachęta Szt. Pięknych 13; 9) 4 listopada — Cukrownia w Józefowie 11; 10) 11 grudnia — Zamek Królewski — 32; 11) 18 grudnia — Zachęta Szt. Pięknych — 8; 12) 5 lutego 1928 r. — Muzeum Nar. (Wyst. Repr.) — 27; 13) 12 lutego Zachęta Szt. Pięknych osób 26; 14) 19 lutego Muzeum Nar. i Wojsk. — 12; 15) 26 lutego — Szpital im. Szlenkierów 23; 16) 18 marca Stacja pomp; 17) 25 marca — Państw. Inst. Ociemn. i Gł. 17; 18) 1 kwietnia — Cmentarz ewang. - augsb. 22; 19) 22 kwietnia — Nowy gmach Sejmu 62.

Na najbliższy okres zapowiedziane nast. wycieczki:

2) w dniu 29 kwietnia 1928 r. — Zachęta Szt. Piękn. 21) 5 maja — Lotnisko - aerolot.; 22) 6 maja prosektorjum warsz.; 23) 13 maja —Cukrownia Józefów.

Sekcja zaopatrzona jest w liczne zdjęcia fotograficzne z wycieczek, dzięki p. Ochockiemu.

Wcelu zaznajomienia członków z krajobrazem górskim i z warunkami życia ewangelików na Śląsku, zorganizowano dnia 27 listopada odczyt z przezroczami: „O Tatrach i Śląskich Beskidach“. Na zaproszenie Sekcji, referat ten wygłosił p. Jerzy **Cymorek**, st Uniw. Warsz. Przezrocza zaofiarowała Sekcja Narciarska Beskid., dzięki życzliwemu zajęciu się ks. Bergera.

Skład Zarządu stanowili: pp. **Ochocki** Mieczysław, Janina **Widiegerówna,** Wanda **Tschirschnitzówna,** Marja **Wittmeier,** Henryk **Wittmeier. Winkler,** Eugenja **Cybówna** i Leokadja **Sztokmanówna.**

Zarząd odbył 6 posiedzeń, oraz konferował na zebraniu Głównego Zarządu w sprawie wycieczek propagandowych i przyłączenia się wespół z zainteresowanemi Sekcjami do wycieczki Pruszkowskiej. Wbrew zapadłej decyzji, wycieczka do Pruszkowa odbyła się bez udziału Sekcji Krajoznawczej.

Warszawa, dnia kwietnia 1928 r.

Przewodniczący w. z. **M. Ochocki**
Sekretarz **L. Sztokmanówna**

Wiadomości z Kościoła i ze świata

Z WARSZAWY.

Osobiste. Pan prezes Kolegjum Kościelnego — senator Józef Ewert zapadł na powrotną grypę. Z tego powodu musiał przerwać swą pracę i przyjęcia.

Ze swej strony życzymy Czcigodnemu Panu Prezesowi szybkiego powrotu do zdrowia.

Z KOLEGJUM KOŚCIELNEGO. Kolegjum Kościelne na posiedzeniu w dniu 9 b. m. powzięło, poza szeregiem spraw gospodarczych, następujące uchwały:

1) Przyjęto do wiadomości a) nominację przez Konsystorz ks. Brunona Gutknechta na wikarjusza przy naszym Zborze, b) zezwolenie Kuratorjum zborowemu gimnazjum żeńskiemu na używanie nazwy: „Gimnazjum żeńskie imienia Królewny Anny Wazówny Zboru Ewangelicko-Augsburskiego w Warszawie".

2) Inkasenta Ludwika Scharfa i dozorcę nocnego Krystjana Wackera przenieść na emeryturę z dn. 1.X r. b.

3) Powołać na stanowisko ewangelisty przy naszym Zborze p. Romana Kobylińskiego.

4) Na stanowisko lekarza ambulatorjum chorób wewnętrznych przy szpitalu Ewangelickim mianować d-ra Władysława Arciszewskiego z dn. 1.II r. b.

5) Nabyć plac 10 morgowy za cenę 55.000 zł. na kolonję letnią dla gimnazjum im. M. Reja.

SPROWADZENIE ZWŁOK Z MOSKWY DO WARSZAWY Ś. P. KS. PASTORA ADOLFA SCHROETERA.

Dnia 15 maja r. b. pan wice-konsul Zientkiewicz z Ministerstwa Spraw Zagranicznych zawiadomił ks. pastora Gloeha, że zwłoki ś. p. ks. A. Schretera zmarłego w Moskwie w roku 1916 przywiezione zostaną do stacji granicznej Stołpce w dniu 18 maja r. b. o g. 15-ej. Ponieważ pan prezes Evert jest poważnie chory, ks. Gloch skomunikował się z panem sekretarzem Gollerem, który zajmie się, aby zwłoki długoletniego pierwszego prefekta ewangelickiego w Warszawie i zasłużonego pastora były zaraz dostawione do Warszawy, gdzie nastąpi złożenie na wieczny spoczynek na naszym cmentarzu.

O dniu i godzinie tej smutnej uroczystości prawdopodobnie podane będą osobne ogłoszenia.

SPRZEDAŻ KOŚCIOŁA Z LICYTACJI. W Nr. 14 „Ewangelika", wychodzącego w Czeskim Cieszynie, czytamy, co następuje:

Na żądanie Banku agrarnego w Mor. Ostrawie przeprowadzono sądowe taksowanie kościoła husyckiego i należącego do tegoż domu mieszkalnego. Kościół oceniony został na 301.736 Kcz„ dom mieszkalny na 431.246 Kcz. Przeciw ewent. sprzedaży kościoła w drodze egzekucji zbór husycki zaprotestował. Natomiast dom mieszkalny sprzedany miał być w drodze publicznej licytacji dnia 25 kwietnia o godz. 9 przed południem w sądzie powiatowym w Śl. Ostrawie.

Czekamy na dalsze wiadomości o tem, jak wypadła licytacja domu mieszkalnego, należącego do parafji husyckiej, i co postanowiła władza wyższa w sprawie sprzedaży kościoła.

OFIARY.

Do dysp. ks. Lotha: Stanisław Muller 200 zł.

Na dom sierot: Wilhelm Reifer 5 zł.

Na sprowadzenie zwłok ks. pastora Schroetera: p. Pohlowa 10 zł.

Na jubileusz djakonatu: Fryderyk Lehman 5 zł.; za pośrednictwem ks. dyr. Rondthalera 10 zł.

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW

Dnia 20 maja, w **niedzielę Exaudi.** O g. 9 m. 15 nabożeństwo szkolne — w sali konf. **ks. Gloch.** O godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim — **ks. pastor Michelis;** o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim — **ks. djakon Rüger.**

Dnia 25 maja o godz. 9 rano nabożeństwo Komunijne.

Dnia 27 maja, w **I dzień Zielonych Świątek,** o godz. 9 i pół rano nabożeństwo w języku niemieckim (bez Komunji Św.) **ks. pastor Michelis;** o godz. 11 i pół rano nabożeństwo w języku polskim (bez Komunji Św.) — **ks. pastor Loth.**

Dnia 28 maja, w **II dzień Zielonych Świątek** o godz. 11 i pół rano, nabożeństwo w języku polskim — **ks. prof. Michejda.**

W KOŚCIELE GARNIZONOWYM.

W niedzielę dnia 20 maja:

o godz. 10-ej nabożeństwo w jęz. polskim — **ks. prof. Michejda** i st. teologji **Kelm.**

WIADOMOŚCI STATYSTYCZNE URZĘDU PARAFJALNEGO.

za czas od dnia 7 — 13 maja r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki i 2 chłopców.

Zmarli: Ewa Oleszczuk ,wdowa, l. 77; Karol Fryderyk Wilhelm Neumann, starszy maszynista na filtrach miejskich, l. 57; Juljusz Edward Leopold Wertheim, artysta i kompozytor, l. 47; Helena Albrecht ur. Ritter, wdowa, l. 70; Nadina Hindemith, córka vice - dyrektora banku, 12 godzin; Ryszard Stickel, syn szewca, 1 r. 3 mies.; Gustaw August Henryk Tohn, monter na kolei, l. 55; Hugon Gustaw Henryk Linn, mechanik, l. 76.

Wakujące posady w Parafji Płockiej.

1) Potrzebny jest nauczyciel ewangelik z wyższym kursem nauczycielskim dla szkół powszechnych w Płocku do języka niemieckiego i nauki religji; etat zapewniony.

2) Dla szkoły 3-klasowej w Maszewie pod Płockiem potrzebny jest kierownik ewangelik.

3) Dla 1-klasowej szkoły w Białobrzegach potrzebny jest nauczyciel ewangelik.

Podania należy składać na ręce p. Inpektora Szkolnego w Płocku do dnia 31 maja r. b. i zawiadowić ks. pastora w Płocku.

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote: miesięcznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 2 i 3 — 5, telefon 8-26. Redaktor naczelny Ks. pastor LOTH, Królewska 19, przyjmuje codziennie od 11 — 12 rano telefon 184-15. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4 m. 3, tel. 310-15.

Redaktor: Ks. AUGUST LOTH. Wydawca: Ewang. Sp. Wyd. „Logos".

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI I S-KA, WARSZAWA, WARECKA 15.